

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 c.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
przesyłką pocztową:
austriackim . . . 2 „ — „
Prus i Rzeszy niemieckiej . . . „ — „
Francji . . . „ — „
Belgii i Szwajcarii . . . po 7 złr.
Włoch, Turcji i krajów Nad. . . 50 c.
Serbii . . . „ — „

Numer pojedynczy kosztuje 10 czt.

LWÓW d. 5. kwietnia.

(Jeszcze Thibaudin. — Odpowiedź Narodni Listom. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Cesarz do Karlsbadu.)

W polityce zagranicznej posucha wielka — od czasu do czasu padnie tu lub ówdzie bomba, wyleci skrzydło jakiego pałacu w powietrze — i znowu cisza. — Przeglądając dzisiejsze pisma, nader ubogie w wiadomości z zagranicy, wpadliśmy w zadumę i zdaliśmy nam się, że słońce mocno przypieka, wszystko w pełnej zieleni, a palona skwarem ziemia oczekuje ożywczego deszczu — słowem zdaliśmy nam się, że jesteśmy w samym środku — pory ogorkowej! Spojrzelismy przez okno... Gdzież tam! Śnieg pada, wiatr zimny wieje, błoto po kostki — w pełnym rozwoju sezon walk parlamentarnych i szachrajstw dyplomatycznych. A tymczasem takie pustki w rubrykach zagranicy — takie przepraszające pustki! Gdyby jeszcze nie sprawa Thibaudin-Gallifet, musieliśmy się wyrzec przyjemnej pogadanki z czytelnikami w tej rubryce. Na szczęście jednak Francuzi, jacy oni są, zawsze najwięcej o sobie mówią dając.

Po tej maleńkiej ekskursji przystępujemy do rzeczy. Otóż *Republique française* wystąpiła przeciw ministrowi wojny z powodu słabości jego, okazanej wobec radykałów, wskutek której na własną rękę cofnął nominację Gallifeta na naczelnego generała kawalerii podczas manewrów w wschodnich departamentach.

„Niektóre dzienniki donoszą, pisze *Republ. franc.*, że minister wojny zamierza (już to uczynił; pr. r.) cofnąć podpisane przez siebie dnia 13. z m. rozporządzenie, którem naczelnego kierownictwa wielkiego rekonesansu w pasie granicznym między Montmédy a Epinal powierzone zostało generałowi Gallifetowi. Ze minister wojny anulował rozporządzenie swego poprzednika, to dla nas nie jest niespodzianką, niestety bowiem często się to zdarza. Jest rzeczą całkiem naturalną, jeżeli naczelnik militarny, który bierze na siebie nieograniczoną odpowiedzialność za wojskowe sprawy kraju, ma jak najzupełniejszą wolność działania i nie uważa się skrzepionym rozporządzeniami swego poprzednika. Jak byż pożałowania godnym nie był taki system wręcz przeciwnych rozkazów i kasowania poprzednich rozporządzeń, w każdym razie łatwo go pojąć i usprawiedliwić. Ale czego pojąć nie możemy, to tego, jak minister wojny przystawia na tak ważne zadanie, jak fachowe zbadań granicy, mógł w 14 dniach zmienić swoje zdanie.

W *Journal officiel* o tem wszystkim ani wzmianki, choć nieprzyjaciele Thibaudina oczekują jakiegoś ministerialnego komunikatu, któryby do reszty zachwiał ministra wojny na stanowisku. Dzisiaj nam donosi telegram, że rada ministrów napowrót powierzyła Gallifetowi kierownictwo manewrami kawalerskimi, ale że odbędzie się one tylko na małą skalę. W ten sposób usiłuje ministerstwo francuskie załagodzić tę sprawę, nie drażniąc zwolenników Gallifeta, a równocześnie przez odjęcie mu pierwszorzędnej stanowiska, jakie miałby naczelnym generałem w wielkich manewrach — czyniąc zadość radykałom. Półurzędowy organ ministra wojny *Progres militaire* tłumaczy to odwołanie wielkich manewrów wielkimi kosztami, jakie ponosiłaby za sobą koncentracja wojsk na granicy wschodniej. — Jakby to kosztów już przedtem obliczyć nie było można! Jakikolwiek będzie ostateczny rezultat tej afery, czy Thibaudin utrzyma się na swym stanowisku, czy nie, zawsze postępowanie jego będzie nieaktowne i pozbawione należytej powagi.

Narodni Listy i korespondent ich wiedeński odpowiadają na nasze uwagi o czeskiej wojnie domowej w sprawie noweli szkolnej. *Nar. Listy* jak nie zbijały argumentów, wytaczanych przez patriotów czeskich jak Rieger i Lobkowicz, tak też i na nasze argumenty zapomniały

odpowiedzieć kontrargumentami, wywijając się tania, ale też za dużo dziecinia fantazja, i pisać: „Nie dziwimy się *Gazecie Nar.*, albowiem wiemy, z jakiego źródła pochodzą wycieczki, które w niej są przeciw nam opublikowane. Oto jakiś poczytywy przyjaciel z drugiego obozu postarał się wyswietlić *Gazecie Nar.*, jak się rzecz ma właściwie. A wszakże my w żadnych nie staliśmy stosunkach ani z młodoczechami, ani staroczechami. I jak wątpimy, aby młodoczechom nie chcieli kiedyś tajnie podżegać przeciw staroczechom, tak powinni być i *Nar. Listy* być pewnie, że staroczechy mają niemniej od nich poczucia godności. Dzienniki czeskie obu obozów czytamy, sprawę, o którą chodzi, i wszelkie towaryzujące jej okoliczności, znamy — więc dość podobno mieliśmy własnych źródeł do wyrobienia sobie sądu o tej wojnie domowej. I niechaj też *Nar. Listy* przypominają sobie, że występowaliśmy nie przeciw stronnictwu młodoczechskiemu, ale przeciw męrowi młodoczechskiemu, jako ciekawemu dowód, dlaczego taką różnicę robimy, przytoczyliśmy rezolucję wyborców p. Tilszera, którą mu otworzyli furtkę nie tylko do uchylenia się od głosowania w Izbie posłów nad nowelą szkolną, ale nawet do głosowania za nią — pomimo że p. Tilszer mężnie oświadczył, że i mówić i głosować będzie przeciw noweli szkolnej.

Nar. Listy mają rację, że niedawno jeszcze wcale dobitnie oświadczyliśmy się przeciw noweli szkolnej — a możemy zapewnić, że i dzisiaj nie jesteśmy jej zwolennikami. Przed nami bowiem stoi jako jedyny drogokaz zeszłoroczna uchwała naszego sejmku, powzięta na wniosek p. Czerkawskiego, i dlatego uważamy nowelę za zamach na nasze dążności i zasady, pomimo wyjęcia Galicji z pod wielkiej paragrafów. Wszelako wyłożyliśmy w inkryminowanym przez *Nar. Listy* artykule naszym, dlaczego przyjęcie noweli szkolnej uważamy za nieodowne a oraz dla Czechów i dla nas nieszkodliwie. Tych wywodów *Nar. Listy* nawet nie tykały, a my powtarzamy ich nie widzimy potrzeby.

Nie lepiej spisać się z dawną nam odpowiedź wiedeński korespondent *Narodni Listom*. Należymy do jego zwolenników już dla młodzieńczej werwy, z jaką traktuje każdą sprawę. Ale tej werwy wcale nie widać w tej odpowiedzi. Poucza nas, że nam nie wypadało wtrącać polskich pałców do czeskiej kasy. Rzecz ciekawa, że nie robił nam wtedy takiego zarzutu, kiedyśmy z indignacją wytykali, jak staroczeska *Politik* myśli o swoim czytelniku, gdy przysięgała, że Czesi nie przyjmą noweli, podczas gdy widocznie było, że w większości klubu już wcale inne zapadło postanowienie.

Więc kiedyśmy w sprawie noweli szkolnej uderzali na organa staroczeskie, to korespondent młodoczechski *Nar. Listom* nie wyrzucał nam wtrącania polskich pałców do czeskiej kasy — ale kiedyśmy teraz na młodoczechskich męrowów uderzyli, to już zbrodnie popelniliśmy!

Lecz mniejsza o to! Jeżeli co, to to przyznać powinni Czesi *Gaz. Nar.*, że się nigdy nie mieszała i nie miesza do wewnętrznych borb stronnictw czeskich. Czesi naszych rad nie potrzebują, Czesi za dużo kochają macierz swoją, aby ostatecznie zawsze byli solidarni w razie potrzeby. Nam oba obozy czeskie zarówno są miłe. Ale sprawa noweli szkolnej, i kwestja, jak wobec niej postąpić Czesi czyli oba obozy czeskie — nie jest wewnętrzną sprawą czeską, skoro obchodzą resztę klubów prawicy a nawet byt państwa. Z kasy czeska mogą sobie Czesi robić co się im podoba, ale w sprawie noweli szkolnej warzą młodoczechskie piwo, które byśmy wszyscy członkowie prawicy wypić musieli. Gdybyśmy byli objętnymi wobec czeskiej wojny domowej w sprawie takiej, to znaczyło by to chyba, że nikomu nie zgoda nie zależy na Czechach i na wyniku tej ich wojny, że w wspólnych sprawach Przedlitawii można przejść nad Czechami do porządku dziennego. A wszakże to głos czeski, już dlatego że czeski, byłby dla nas ważnym wtedy nawet, gdyby tylko jednego lub dwóch reprezentantów liczył w Radzie państwa, bo z tego głosu przemawiał by — naród czeski!

Dzisiaj znowu się poczynają posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów. Weteran parlamentaryzmu, dr. Smolka pospieszył do Wiednia dla przewodniczenia Izbie mimo ciężkiego ciosu, jakim go dotknęła śmierć synowej. Nowella szkolna ma przyjąć pod obrady Izby dopiero d. 12. b. m. Na ten też dzień naznaczone pierwsze po ferjach posiedzenie Izby państwa.

Urzędowo donoszą, że sejm dolno-austriacki zbierze się natychmiast po odroczeniu Rady państwa.

Pokrok oświadcza z całą absolutną pewnością, że komendujący w Bratysławie Filipowicz nie wydał wcale żadnego rozkazu, aby oficerowie w prywatnych rozmowach na miejscu publicznym używali języka niemieckiego. Dobrze by *Pokrok* uczynił, gdyby mógł też zapewnić, że nawet podobnego życzenia nie wyraziła władza wojskowa.

Minister oświaty br. Conrad zawiadomił dyrekcję szkół średnich, że władza odtąd nie będzie mogła nauczyć tych szkół w razie mobilizacji, choćby stało zamianowanych, uwolnić od powołania na wojnę.

Pokrok otrzymał z Wiednia wiadomość, wszelako jeszcze niepewną, że cesarz austriacki uda się tego lata do Karlsbadu.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Rzym d. 31. marca.

(Jubileusz Rafała.)

We śróde obchodzone uroczystości w Rzymie, w Urbinie i we Florencji czterechsetletni jubileusz księcia malarzy, wielkiego Rafała. Ogniskiem tej uroczystości był Panteon, dawna świątynia wszystkich bogów, zamieniona w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w kościół N. P. Męczeńskiej. Tam bowiem, obok ołtarza Najśw. Panny, której posąg wykonany został przez jednego z jego uczniów, spoczywają pod skromnym kamieniem popioły mistrza, który najdoskonalej na ziemi zjawił i uosobił idealne piękno. We framudze nad grobowym kamieniem postanowiono przywrócić popiołom jego, które tam zawsze istniały, ale z pożarem Piusa VII. wyniesione zostało z kościoła wraz z innymi posagami sławnych mężów, w ten dziwniejszym się wydaje, że we wszystkich kościołach rzymskich stoją posągi i popioły na grobowcach. Jakkolwiek oddać, postać nieśmiertelnego artysty misternie odlana teraz została z brązu podług owego dawnego wzoru.

Pomimo niepogody, która przerwała jednak tylko wracając, i mroźnego wiatru, dmącego bez ustanku, niezliczone tłumy ludności ścigały się zewsząd dla przypatrzenia się uroczystemu pochodowi, który uadają się do Panteonu, wyruszył z Kapitolu o g. 10. rano.

Przedem ciągnął oddział straży ogniowej z muzyką, a dalej postępowało osiemnastu sług dawnego senatu rzymskiego, zwanych *fedek*, w malowniczych strojach XVI wieku, niosących olbrzymie wieńce i równiały kwiaty, pod którymi znikali. Dalej niesiono *gonfalone* czyli chorągiew Rzymu z wilecżą karmiącą bliźnięta, i 14 chorągwi 14 dzielnic wiecznego miasta. Za nimi szedł książę Torlonia, syndyk tymczasowy, czyli naczelnik miasta margrabia Gravi-na, prefekt, p. Thapheous, minister pełnomocny króla bawarskiego, który odtąd być przedstawionym w rafaelskim obładowie, Rada miejska, Rada prowincjonalna, junta, czyli Rada wyższa, otaczająca syndyka. Minister oświecenia, dr. Baccelli z p. Fiorelli, znakomitym archeologiem, głównym kierownikiem wykopalisk starożytności w Rzymie, i z całym składem gabinetu ministra, oczekiwali w Panteonie.

Dalej postępowali przedstawiciele artystycznej Akademii Rafała w Urbinie, niosący chorągiew miast Urbino i Pesaro; prezesi akademii

krajowych i zagranicznych, tudzież rozlicznych zakładów naukowych i stowarzyszeń, i rektor uniwersytetu rzymskiego p. Occonio; inspektor szkolny rzymskiego okręgu, akademie zagraniczne sztuk pięknych, pensjonaci tybche i circoli czyli kluby rozmaitych narodowości w Rzymie, wśród których próżnoby szukać klubu polskiego; dyrekcja jeneralna starożytności i komisja stała sztuk pięknych; zakład sztuk pięknych i królewska chalkografia; akademia malarstwa świętego Łukasza; akademia zwana *Virtuosi del Panteon*, na czele której znajduje się nasz rodak hr. Oskar Sosnowski; artystyczne międzynarodowe stowarzyszenie; towarzystwo inżynierów i architektów; komitet wykonawczy wystawy rzymskiej; towarzystwo akwarelistów; fabryka mozaik; towarzystwo archeologiczne miejskie; muzeum artystyczno-przemysłowe; towarzystwo rzymskie zachęty dla artystów; towarzystwo artystyczne wzajemnej pomocy; stowarzyszenie katolickie artystyczno-robotnicze; towarzystwo artystyczne dawnych więźniów zakładu San-Michele a Ripa; komitet uroczystości publicznych; stowarzyszenie pracy; towarzystwa prowincji Urbino i Pesaro, ciała naukowe i szkoły taceczne; uniwersytet rzymski i studenci; zakład techniczny; liceum, gimnazjum i szkoły początkowe; szkoła handlowa i szkoła rzemieślników; hospicjum San-Michele.

Ogromny ten orszak składał się z przeszło pięciu tysięcy osób i niósł olbrzymie wieńce i bukiety z najpiękniejszych kwiatów, girlandy laurów, i przeróżne chorągwie i znaki. Stowarzyszenie międzynarodowe przeciągało z chorągiewami wszystkich narodów. Były to, powiadano, barwy nie rządów, ale narodowości rozlicznych, a gdyby artyści nasi, których jest tutaj obecnie do trzydziestu, chcieli byli i mieli odwagę rozwinąć narodowy sztandar polski, niktby im nie miał być nie do zarzucenia.

Wszystkie osoby i ciała składające pochód wnieśli naturalnie nie mogły do Panteonu, ale wniesione tam owo prawdziwe żniwo kwiatów, tak iż koło grobu Rafała wznosiła się cała ich piramida. Popiersie zaś Rafała odsłonięto w przytomności syndyka i władz wszystkich. Wszyscy też członkowie pochodu podpisali się kolejno za ministrem oświecenia w księgach umyślnie na to przeznaczonych.

Tegoż dnia o 3giej po południu w sali Horacjuszów w Kurjacuszów, w pałacu konsułów na Kapitolu, odbyło się uroczyste posiedzenie malarzkiej akademii św. Łukasza na cześć wielkiego mistrza. Król i królowa, kilku ministrów i ambasadorów zagranicznych mocearstw, usławnili swoją przytomnością do zebrania. P. Quirino Leonzi, sekretarz stały akademii, wygłosił nader uczoną i piękną mowę o Rafałach, a do brany chór śpiewaków wykonał hymn maestra Falciego na pochwałę nieśmiertelnego twórcy „Przemienia Pańskiego”. Królestwo oboje były przedmiotem pełnej zapalu owacji ze strony tłumnie zgromadzonej publiczności.

Tysiące osób nawidzało przez cały dzień pałac zwany Farnesina, za Tybrem położony, który terazniejszy właściciel jego, a właściwie administrator majątku ekskróla neapolitańskiego Franciszka II, książę di Ripalto, otworzył był tego dnia dla publiczności po dwudziestoletniem zamknięciu. W Farnesinie bowiem znajdowały się sławne freski Rafała, jego „Galatea” i „Dzieje Erosa i Psyche” wiekopomne arcydzieła. Natłok jednak ciekawych, a mianowicie cudzoziemców wszelkiej narodowości, był tak nadzwyczajny, że mnóstwo osób wrócić musiało z Farnesiny nie zdoławszy dostać się do wnętrza sal, gdzie jaśnieją te cudowne malowidła.

Nie mniejszy natłok panował w koło domu i piekarni Fornarini, słynnej kochanki Rafała, gdzie czyta się dotychczas napis: *Forno della Fornarina*. Nadobna ta córka piekarska podbiła umiały, jak wiadomo, serce wielkiego mistrza, a powszechne podanie niesie, iż nadmiar rozkoszy domanych z tą świątą pięknością, czarnością, córka Tybru, przyprowadził go o przedwieczny zgon w 37. roku życia; ale inni zyciopisarze usiłowali zaprzeczyć tej zakorzenionej w umyśle ludu tradycji i dowiedzą, że cudotwórny wyobraźni rajskiej piękności przeczystej Bogarodziecy dziewicy, nie mógł się zatapiać w takim kale zmysłowym. Trudno dziś rozstrzygnąć to dra-

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.” plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maasa w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelt, Stadt Stabenbastei 2. M. Duker, i Riemergasse 15. Rudolf Mosse, Seilerstasse nr. 2. Henr. Schalek, jen. agencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Fendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 czt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 czt. od wiersza.

zliwe zagadnienie. Jakkolwiek bądź, pamiętka namiennej czyli też czysto platonicznej kochanki Rafała, przetrwała wieki, a postacie obojga jaśniały nie tylko na wydawnie starożytności, ale na przyległej średniowiecznej bramie *Porta Septimiana*, przystrojonej w wieńce wawrzynu, obicia i chorągwie. W wieżach całe Transtevere było oświetlone, a słynne z piękności Transteveranki, prawnuczki Fornarini wracały na siebie uwagę cudzoziemskich artystów i turystów.

Tegoż wieczora było także świetne zgromadzenie w „Circolo” czyli klubie artystycznym międzynarodowym, gdzie znana improwizatorka tutejsza, panna Klesia Bertini deklamowała wiersz na cześć Rafała, a Sgambati, uczeń Liszta, i inni wirtuozzi wykonywali najpiękniejsze utwory.

Manewra russkiej Rady

na temat kalendarzowy.

Pisaliśmy w przeszłym tygodniu, jak to politycy Narodnego domu pragną wyrównać kwestję kalendarzową do znaczenia hasła, pod którym mogliby przeprowadzić agitację podczas zbliżających się wyborów sejmowych. Ułożyli sobie, że za pomocą tego środka wciągną także ks. administratora Sembratowicza w swoje wiechry przedwyborcze, i w tym celu postanowili wysłać do niego deputację z kilku członków zwołaną, dla poczynienia mu odpowiednich przedstawień. Ks. biskup nie mógł przyjąć deputacji w przeszłym tygodniu, gdyż wyjechał był ze Lwowa do konającej matki swej do Halicza. Skoro jednak powrócił po pogrzebie matki, udała się do niego w niedzielę dnia 1go bm. tłumna deputacja złożona z trzydziestu siedmiu członków dla udzielenia mu lekcji polityki.

Na czele deputacji stał pan Bazyli Kowalski; oprócz niego przemawiali także pp. Dyonizy Kułaczkowski, mieszczanin lwowski Kisiel i profesor Anatol Wachnianin. Mówiono o wszystkim: o kalendarzu, o potrzebie zniesienia prawa patronatu, o „szkodliwym” wpływie reaganowanego lojalnie w duchu katolickim oficjalnego czasopisma konsystorza metropolitalnego p. t. *Ruskiej Symy*, i o różnych innych rzeczach.

O wyniku deputacji donosi *Słowo*: „Postanowiono (wiec postanowiła deputacja wspólnie z biskupem; przyp. red. *Gaz. Nar.*), że lwowski ordynariat metropolitalny wystosować ma przedstawienie do rzymsko-katolickiego ordynariatu we Lwowie, wzywające go, ażeby zakazał podwładnym duchowieństwu agitować przeciwko interesom ruskiej cerkwi, obrządku i narodowości; że i do politycznej władzy krajowej wniesione zostanie przedstawienie, zwracające uwagę na to, iż rząd nie powinien tolerować niedozwolonego mieszania się agitatorów łacińskiego obrządku w sprawy cerkwi, do której nie należy, a w końcu przyrzekł ksiądz administrator wydać do duchowieństwa i narodu cyrkularz, na którego podstawie duchowieństwo ostrzegłoby wyznawców naszego obrządku przed obcymi agitacjami, na zgubę naszej cerkwi wymierzonymi.”

Artykuł zawierający sprawozdanie o wyniku deputacji kończy *Słowo* następującem bombastycznym wezwaniem:

„Prosimy i wzywamy każdego, komu drogi jest życie narodowe, ażeby w teraźniejszych krytycznych czasach męczeństwa (*risum teneatis*!) i wszelkich doświadczeń, twardo stali w jego obronie.”

Okólnik w sprawie kalendarzowej wydał ks. biskup Sembratowicz zaraz na drugi dzień po wyciepu deputacji Narodnego domu u niego — i to nawet z pominięciem zwyczajnej drogi, t. j. obwieszczenia w urzędowym organie konsystorskim *Ruskiej Symy*, tylko osobno. Rozesłano go także jako załącznik do ruskich gazet!

Okólnik ten w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

„Ordynariat metropolitalny otrzymał wiadomość o tem, że w niektórych stronach były po-
słany archidiecezji rozpowszechniane błądzące

Z Pesztu do Przemyśla.

Rok temu na wiosnę (opowiada pan E. Berzevichy w dodatku *Pester Lloyd*) obudziło się we mnie życzenie podjęcia wycieczki do tylokrainy w ostatnich czasach wspomnianego (a to z powodu zaprowadzonych fortyfikacji) miasta Przemyśla, gdzie przed 29 laty jako młody oficer inżynierji rozpoczął wojskową swoją działalność przy budowie kilku szanów, które byłem ciekawy znów oglądać, zarówno jak licznych osobistych znajomych, którzy tam mieszkają.

Zamiar mój łatwym był do wykonania: z Pesztu odjeżdża się pociągami pospiesznymi węgierskiej kolei państwowej (przez Miskolc) wieczorem, a na drugi dzień po południu jest się w Przemyślu. Począwszy od stacji Szerencs, dokąd się całkiem rano przybywa, biegnie kolej północno-wschodnią wzdłuż winnic gór Hegeyalj aż do stacji Legenye-Mihalyi, gdzie właśnie rozpoczyna się kolej galicyjsko-węgierska. Rata tej tak zwanej „familijnej kolei” (Familiën-Bahn) biegnie początkowo wzdłuż szerokiej i uprawnych dolin Ondawy i Laborczy przez piękną, urodzajną okolicę, obok wiejskich siedzib hrabiów Andrasiego, Sztaraya, Szirmaya, których zamki w Velejte, Terebes, Nagy-Mihaly, Homonnie, Udva itd. z wagonu są widzialne. Na północ od Homonny wjeżdża się do lina Laborczy: wstępujemy w krainę granicznych gór galicyjsko-węgierskich, która to kreśli część Karpat nosi na sobie tylko charak-

ter lesistych gór średnich. Kolej wznosi się od Mezö-Laborczy coraz wyżej w poboczną dolinę, której przepaściste ubocza pokryte są lasem bukowym aż do Łupkowskiego tunelu, który z powodu silnie po obydwóch stronach wciągającej się wody, całkowicie granitowymi płytami kwadratowymi obmurowanym być musiał. Ogromne te płyty sprowadzono tutaj z Mieguszwieckiej Doliny w wysokich Tatrach leżących.

Budowa tunelu Łupkowskiego, w którym ze względów strategicznych znajdują się dwa tory szyn, chociaż na całej kolei tylko jedną parę szyn położono, pochłonęła kilka milionów i przyniosła ówczesnemu przedsiębiorstwu budowy niemały niedobór. Po opuszczeniu tego tunelu znajdujemy się już w Galicji, i od punktu tego głównego rozdziału wód europejskich, jedzie się kilka godzin przez okolicę bez powabu i słabo zaludnioną aż do rzeki Sanu koło Zagóra, małego miasta, ze starym, malowniczo na skalistym wzniesieniu położonym klasztorem. Dalej ku Przemyślowi kolej przebiega górzystym terenem, kilkakrotnie przecinając europejski rozdział wód, który tutaj oddziela dopływy Sanu, wpadającego do Wisły, i dopływy Dniestru, wpadającego do Czarnego morza. Miejsowości godne widzenia są: Chyrow, punkt wyjścia kolei Nadniestrzańskiej i Dobromil ze starożytnym zamkiem Herbutów.

Ruch pasażerski na całej tej linii jest nader mały; również ruch towarowy jest bardzo szczupły, tak że ledwie na dwóch lub trzech stacjach widzieliśmy naładowane wagony. Przedmiotem transportu jest po większej części drzewo bukowe, i inny materiał drzewny, między tym podnieść nam trzeba ciekawą buczynę do głębi meł Thoneta nadzwyczaj przydatną,

które tutejsze bory belkow w wybornej jakości dostarczają, — a potem drewniane węgle do kuczników północnych Węgier. Zboże nie idzie ani z Węgier do Galicji, ani odwrotnie, gdyż każdy kraj pokrywa swą własną potrzebę, a nadwyżkę eksportuje w innym zupełnie kierunku. Ta kolej Łupkowska ma głównie znaczenie wojskowe, i to w każdym razie nie do pogardzenia, skoro ta linia stanowi jedyne poście i pewne połączenie wschodniej Galicji z Węgrami i z stolicą Buda-Pesztom, ponieważ druga linia z Tartowa przez Leluchów do Preszora, w razie wojny z Rosją, stojąc całkiem nieosłonięta i bez obrony, łatwo może być przerwana, trzecia zaś linia przez Kraków, Bogumin i Oderberg ku Wiedniowi, ciągnie się za blisko tuż obok granicy moskiewskiej i jeszcze łatwiejsza jest do zniszczenia.

Przemyśl (znane powszechnie szczegóły o tem miejscu opuszczamy), położony jest prawdziwie malowniczo, otoczony wyżynami średniej wysokości i górzystymi rzewami pokrytymi. Miasto to przechowało wale ze starożytności swoich. Góra zamkowa zmieniona została na śliczny park, w części za budynek mieszczącej się koszarzy dla 59go galicyjskiego batalionu obrony krajowej. Na jednej górze w pobliżu miasta (pół mili drogi piezo) znajduje się tak zwany tatarski pagórek, i tak kurhan około 20 metrów wysokości, z którego rozciąga się szeroki widok na całą okolicę. W tej mogile znalezione przy kopaniu fortyfikacji rozmaitego rodzaju broń, kości i t. p. Przed dwudziestu pięciu laty wszystko i Przemyśl mówiło po niemiecku — dzisiaj ani śladu nie pozostało z niemieczyny, wyłącznie język polski zyskał prawo obywatelstwa nad sobą.

Co jednakże Przemyślowi zjednało szczególnie dodatni interes, to jego fortyfikacje, których budowy w ostatnich dziesiątkach lat dwukrotnie tam podejmowano, i ta ważna rola jaką miejsce to odpowiednio do geograficznego położenia, w konflikcie z Moskwą do odegrania po wołanem zostanie. W roku 1854, kiedy podczas wojny wschodniej Austria wystawiła dwa korpusy, jeden w Siedmiogrodzie a drugi w Galicji, ażeby krocząc ku Dunajowi armie moskiewskiej w pochodzie powstrzymać — wtedy rozpoczęto w Galicji zakładać cały system fortyfikacji na wielką skalę. Koło Zaleszczyk, Halicza i Mikotajowa, na południe od Lwowa, na wszystkich trzech punktach nad Dunajem położonych, budowano koło mostów ziemne okopy; Kraków również ufortyfikowano i wzmocniono działami, a wreszcie koło Przemyśla założono wielki ufortyfikowany obóz *à cheval* Sanu z 8—10 wieżkami i tyłz mniejszymi na razie prowizorycznymi forami, które według planów ówczesnego dyrektora inżynierji polowej, pułkownika Wurmba, wykonane zostały podczas wojny krymskiej roku 1855. Te fortyfikacje się na wzgórzach po obydwóch brzegach Sanu, w odległości przeciętnie 1 1/2 mili od miasta; były to ziemne okopy o mocnym profilu, urządzone dla ciężkich armat polowych, zaopatrzone w mieszkanie dla żołnierzy, wzmocnione na przodzie pierścieniami palisad, i tworzyły razem oszańcowany obóz, który dla operacyjnej armii miał służyć za podstawę, w przypadku zaś pobicia jej za schronienie i punkt zborny.

Jako miejsce operacji o podwójnej linii fortyfikacyjnej nad Sanem, posiada Przemyśl dla armii o północnego stoku Karpat bezsprzeczną ważność: w tej myśli podjęto podów-

czas projekt rzeczony i fortyfikacje jego w najkrótszym czasie przywieziono do skutku. Gdy zawiakłania na Wschodzie i napięcie polityczne z Moskwą ustąpiły, zaniesiano nie tylko dalszej budowy fortów i przekształcenia ich na stałe, murowane warownie, ale opuszczono zupełnie Przemyśl jako ufortyfikowane miejsce w r. 1860; nawet grunta fortyfikacji, na których pojedyncze szanice stały, sprzedano w drodze publicznej licytacji i tak stało się, że kilka małych szanów zrównano z ziemią, podczas gdy większe forty wprawdzie na miejscu pozostawiono, ale takowe z czasem rozpadły się zupełnie.

W latach 1869—1870 podjęto nanowem fortyfikację kilku punktów w Galicji, a między temi i Przemyśla; niedawno sprzedane wały musiały za drogie pieniądze znów być odkupione, dawne okopy ziemne nakazano ponownie do poprzedniego stanu przyprowadzić, a nowe plany dla rozszerzonego systemu stałych fortów i rekt okalających to miasto porobić. Przez pewien czas chociaż Jarosław, miasto nieco niżej nad Sanem i bliżej granicy moskiewskiej leżące, obwarować. Przecież w ostatniej instancji kierującą koła rozstrzygnięty tej sprawę na korzyść Przemyśla, który już jako węzeł, łączący się kolejową, większe posiada znaczenie strategiczne od Jarosława.

Obecnie ustanowiona jest w Przemyślu dyrekcja budowy fortyfikacji pod kierownictwem pułkownika inżynierji Herrenschwanda, któremu przyznano znamienitą dotację na wybudowanie tego oszańcowanego obozu: systematycznie w miejsce dotychczasowych prowizorycznych wałów buduje się 2—3 stałe forty z murewanymi eskarpami, kazamatami i podstawami dla ciężkich dział, tak że w 6—8 latach roboty

wsiach i miasteczkach, i wiernym gr. k. obrządku do podpisywania przedkładane drukowane, a gdzieniedzie pisane podania do Jego ces. Mości, naszego najmościowszego monarchy, i do Jego Świątobliwości papieża rzymskiego, zawierające pokorną prośbę od duchowieństwa i od wiernych gr. kat. obrządku, ażeby Jego c. Mość i Jego Świątobliwość raczyli zezwolić na zrównanie używanego dotychczas w naszym obrządku kalendarza z kalendarzem, używanym w łacińskim obrządku. Ażeby zachęcić wiernych do podpisywania tych podań, niepowołani szeryści tych prośb roziewają kłamliwe wieści, a mianowicie, jakoby to działa się z nakazu świętej apostołskiej kurji rzymskiej, i na życzenie tutejszego metropolitalnego ordynariatu. Szerzenie podobnych wieści przez ludzi do podobnych spraw zupełnie niepowołanych, musiałoby wywołać zaniepokojenie umysłów pomiędzy klerem i pomiędzy wiernymi naszego obrządku, co też tutejszemu ordynariatowi w licznych ustnych i piśmennych oświadczeniach przedłożono.

Ordynariat metropolitalny obwieszcza przeto Wielebnemu duchowieństwu i wszystkim wiernym archidiecezji naszej dla uspokojenia umysłów, że wszystkie powyższe wspomniane prośby pochodzą od niepowołanych do tego ludzi, i wszystkie wieści, jakoby zwrońwanie kalendarza naszego z kalendarzem, używanym w łacińskim obrządku, nakazane zostało przez świętą rzymską kurję, są po prostu myśnione i zupełnie bezpodstawne, i dlatego księża i wierni mają wstrzymać się od podpisywania podobnych podań.

Ta kurenda, chociaż nie została wydrukowana w naszym urzędowym organie *Bursky Sym*, ma być uważaną za urzędową, i w najbliższą niedzielę albo święto należy ją odczytać zgromadzonemu na nabożeństwo wiernym, następnie zaś w aktach parochialnych zachować.

Lwów dnia 2. kwietnia 1883.

Sylwester
To jest charakterystyczne, iż ów tak dosadny protest urzędowy ruskiego ordynariatu metropolitalnego przeciwko gregoriańskiemu kalendarzowi, datowany jest właśnie wedle nowego kalendarza: 2. kwietnia!

Pospiech w wydaniu powyższego okólnika świadczy o sile terroryzmu Narodnego domu nad umysłem ks. administratora.

Oprócz tej nowości, że ks. Sylwester Sembratowicz zaczyna przyłączać konsystorskie kurendy jako dodatki do antykatolickich pism *Słowa i Nowego Prołomu*, zaznaczyć musimy, że jak się okazuje ze sprawozdania *Nowego Prołomu*, ks. administrator pierwotnie uznawał za zbyteczne wydawanie osobnej kurendy w sprawie kalendarzowej. Lecz wskutek przedstawień pp. Kowalskiego i Kutaczowskiego zmienił zdanie, i natychmiast po odejściu deputacji zwołał kapitułę na sesję, na której uchwalono wydać kurendę.

Słowo donosi, że przemyski konsystor ruski także wystosował jakieś przedstawienie w sprawie kalendarzowej do namiestnictwa.

Ziemie polskie.

Głośny były administrator-intruz dyceezji Wileńskiej, a następnie i Mińskiej, znajduje się, jak wiadomo w Rzymie. Temu dni dwadzieścia, podobno, zaraz najaztur po przyjeździe swoim do Rzymu, Żyliński udał się wprost do św. Piotra i chciał się spowiadać u ks. penitencjara polskiego, lecz ten dowiedziałwszy się, z kim ma sprawę, powiedział stanowczo, że go spowiadać nie będzie dla prostej przyczyny, iż prałat Żyliński jako ekskomunikowany nie może do sakramentów przystępować, i że powinien się udać wprzód za swoją sprawą do trybunału św. inkwizycji. Naza jutrz udał się ks. Żyliński do Watykanu, w intencji widzenia się z kardynałem — sekretarzem stanu, ale omylił się co do apartamentu i zaszedł do kardynała Ledóchowskiego, który go również odesłał do trybunału św. inkwizycji — i tym razem rzeczywiście stanął przed nim. Procedura tego trybunału jest tajemna — musimy więc czekać na ogłoszenie wyroku. W kilka jednak dni po swoim stawieniu się przed św. inkwizycją, ks. Żyliński opuścił nagłe loty Minerwy i przeniósł się do domu zakonnego OO. Zmarłychwstańców, gdzie odbywa właśnie rekolekcje — pewnie nie dobrowolnie.

Projekt budowy nowej kolei żelaznej od Witebska przez Orszę, Mohylew do Bobrujska, ma być temi dniami zatwierdzony. Przeprowadzenie kolei przez środek dwóch białoruskich gubernii, podniesie niezawodnie ich stan ekonomiczny, gdyż pomimo zaprowadzonej stałej że-

glugi parowej na Dniestrze, zawsze tam dawał się uczuwać brak środków komunikacyjnych. Oczywiście, że względy militarne, za tą linią przemawiające, najwięcej wpłyną na zatwierdzenie rzędu petersburskiego.

Dla nadbaltyckich prowincji ogłoszono w najnowszym „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“ pewną koncesję, a mianowicie bióra rządowe obowiązane będą nadal w guberniach nadbaltyckich przyjmować oprócz prośb pisanych w języku moskiewskim — także podania w narzeczach miejscowych, pod któremi rozumieją się mowy: estońska i inflancka, łotyska — a po niemiecku i niemiecka. Dlaczegoż nie chcą wydać podobnego rozporządzenia co do wykształconego języka polskiego w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej?

Polacy pod zaborem pruskim mocno zaniepokojeni zostali swegoż zapadłym wyrokiem berlińskiego k. m. e. r. y. c. h. t. u. na mocy którego „dzieci wszystkich poddanych pruskich muszą i powinny uczyć się w szkołach pruskich.“ Orzeczenie to najwyższego sądu pruskiego obaliło wyrok sądu akwizgrainskiego, który stał bardzo słusznie twierdząc, że w pewnych razach taka nauka za granicą może i musi być dozwolona, wola rodziców winna być uszanowana. Teraz po decyzji kamergerychtu wolność ta jest w uderzający sposób ukróćona. Przedstawimy sobie położenie naszych braci Wielkopolan, którzy dla uchronienia swoich dzieci przed germanizacyjnym systemem szkolnym, życzyć sobie mogą, aby takowe pobierały nauki w Galicji lub w zagranicznych zakładach. Minister wyznał Gossler pochwylił zaraz tę wędkę i okólnikiem zwrócił uwagę władz prowincjonalnych na treść rzeczzonego wyroku, który przez liberalnego prof. Dahlmanna nazwany został „sprzedawaniem dusz na rzecz państwa“. Rozpoczną się z tego powodu policyjno-sądowe poszukiwania za dziećmi wychowywanymi za granicą, osobiście zaś za polskimi; — górą *deutscher Schulmeister!*

Moskwa.

Z *Nowoje Wremia* dowiadujemy się, iż niedawno komitetowi ministrów przedstawiony został memoriał czasowego odeskiego generał-gubernatora o położeniu powierzzonego jego zarządowi kraju. W memoriale tym między innemi dowodami szkodliwości zbytniego zagęszczenia ludności starozakonnej, przytoczono także przepełnienie średnich zakładów naukowych uczniami żydowskiego pochodzenia, wykazując zle złą pod wielu względami wpływ na uczniów innych wyznań. Liczba uczniów starozakonnych w tamednich zakładach naukowych szybko wzrasta — i tak, w ciągu ostatniego dziesięciolecia liczba chrześcijan uczniów nawet nie się podwoiła, liczba zaś żydów potroiła się przez tenże sam czas. Komitet ministrów polecił ministrowi oświecenia bliżej zbadać wnioski i uważy czasowego odeskiego generał-gubernatora w tym przedmiocie.

Ten sam dziennik pisze: „Wkrótce ma być rozstrzygnięta kwestja nadania odszczepleniom (roskolnikom) niektórych ogólnych cywilnych praw i prawa spełniania przez nich posług duchownych.

Prostując przesadzone a niedokładne pogłoski o majątku, jaki pozostał po L. S. Makowie, *Nowoje Wremia* na podstawie zupełnie wiarogodnej zapewnia, iż po śmierci Makowa pozostały tylko następne posiadłości: w gubernii mińskiej wieś Nowosiółki i Maryna - góra, mające przestrzeżni 4.200 dziesiątyn i w gubernii ufińskiej wieś Safarowo rozległości 2.000 dziesiątyn.

Z Kozłowa telegrafują do *Mosk. Wied.*, iż bank tamednich zawiesił wypłatę wkładów. W mieście panika. Upadek banku związany jest z niestęchaniami nadużyciami.

Według doniesienia moskiewskich dzienników, komisja, wyznaczona do zrewidowania praw obowiązujących dotąd żydów w carstwie, która w marcu przystąpić miała do załatwienia powierzzonej sobie czynności, t. j. do obcięcia przywilejów żydowskich, odroczyła swoje posiedzenie do nieokreślonego terminu, a to z powodu śmierci prezesa tej komisji Makowa. W jego miejsce wstąpił albo hr. Szuwałow albo może nawet hr. Ignatiew. W każdym razie komitet nie przystąpi do rewizji praw żydowskich przed końcem uroczystości koronacyjnych. Nie wypadł bowiem drażnić wpływowych sfer bankierów i geldowców w takim czasie.

Dla podreperowania finansów państwowych, rozstrzygnięta zostanie, według *Nowosti*, nieba-

wem kwestja sprzedania przedsiębiorcom prywatnym zakładów górniczych, będących w posiadaniu skarbu. Przy „łapowej“ bowiem gospodarce zarządów i kasjerów, zamiast dochodów miał dotychczas skarb państwa z dóbr górniczych jeno... defraudacje i ciągłe deficyty.

Sławny generał Czerniajew — jak donosi, *Grażdanin* — odniósł się do Petersburga z prośbą o przysłanie mu obeznanych z prowadzeniem ksiąg urzędowych, celem należytego zbadania wykrytych przezeń w Taszkencie nadużyć, a to z powodu niemożności użycia do tego miejscowych urzędników, związanych przyjacielskimi stosunkami z osobami, przeciw którym rewizja ma być zwrócona.

Wydawnictwo liberalnego dziennika *Moskowskij Telegram* zostało zawieszone przez rząd carski na podstawie uchwały ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty, oraz prokuratora św. synodu, — i to (jak powiada telegram) z powodu „szkodliwego kierunku.“ Bliższych szczegółów co do tego szkodliwego kierunku nie znamy dotąd.

Apuchtin pojechał natychmiast po znanej awanturze w Puławach do Petersburga, aby tam z swego brutalnego postępowania się wytłomaczyć. W Warszawie sądzią ogólnie, że pomimo, iż niektóre wysokie osobistości moskiewskie są przeciw niemu, powróci wkrótce z nad Newy czysty, nagrodzony i do dalszej gorliwości zachęcany. Przy tym systemie i ciąglem przesładowaniu żywiołu polskiego, o jakiejbądź sprawiedliwości w Moskwie mowy być nie może.

ODEZWA.

Komitet pomnika Mickiewicza po raz pierwszy odzywa się do ogółu o składki na cel, w którym się zawiązał. Czy ma w tej odezwie tłumaczyć, czemu był, czemu jest Mickiewicz? Nie. Społeczeństwo, które wyższego nadeń w tym wieku nie wydało, które jego wydało jako wyraz i sumę tych przeżyć i uczuć, jakich samo od stu lat doznawało, które od lat pięćdziesięciu żyło tak wiele jego myślą i uczuciem, nie potrzebuje przypomnień ani objaśnień, wie samo o co chodzi, wie komu pomnik chce stawiać i za co.

Postawić go powinno. Nie jest dobrze, że przeszłość tak mało została nam posągów; że tylko synowska pobożność wniosła go Zygmuntowi III, ale nie wniosła wdzięczności narodu ani Kazimierzowi, ani Jadwidze, ani Stefanowi, ani Sobieskiemu.

Nasz wiek takich pomników stawiać nie może. Ale do obowiązków pamięci poczuł się raz, kiedy uypał mogile Kościuszki: poczuwa się raz drugi, kiedy chce posiągnąć uczuć Mickiewicza.

Pierwsza myśl pomnika powstała w roku 1867, przy uroczystym przyjęciu Libelta we Lwowie. Podjęła ją młodzież uniwersytecka, rozpoczęły się składki, wieczory literackie, bale; myśl przybierała ciało, a wytrwale usiłowanie doprowadziło do tego, że już z pewnością pomnik stał będzie. Jakim zaś on będzie? czy zupełnie godnym Mickiewicza i narodu, to dziś zawisło już jedynie od skutku dalszych usiłowań, a między temi i niniejszej odezwę. Dlatego też składki wzywają i od wszystkich, możnych czy ubogich, ziemian czy mieszczan, płynąć powinny; bo każdy z nas winien nu bądź natchnienie, bądź pociąg, bądź naukę.

Kto to czuje i uznaje, niech się nie ociaga. Chwila jest stanowcza i ostatnia, gdyż komitet zamierza i wkrótce przystąpić już niebawem do ogłoszenia konkursu, którego warunki załączą być do wysokości wniesionych składek. „Jako kto może, tak niechaj do wspólnego dobra dopomoże“, służąc tem nie tylko własnej, ale i wspólnej poczciwej sprawie i chwale tego, w którego pieśń lud złożył swych myśl przed swych uczuć kwiaty.

Temi słowy Koczanowskiego i Mickiewicza sam mego kończy komitet swoją odezwę w nadziei, że nie wyklaje jej napróżno.

Składki należy przysyłać do prezydenta miasta Krakowa.

Kraków dnia 28. marca 1883.

W imieniu komiteta pomnika Mickiewicza: Dr. Weigel m. p. przewodniczący; Dr. Józef Majer m. p. prezes. k. ad. umiętni, członek komitetu; Paweł Popił m. p. przew. komisji programowej, członek komitetu.

Melioracje rolne.

Krakowski Towarzystwo rolnicze na odbytem w tych dniach walnem zgromadzeniu powzięło zasadnicze uchwały w sprawie postępowania w tym kierunku, iżby w naszym kraju ożywić się ruch w zakresie melioracji. Rozprawy nad tym przedmiotem streszcza *Czas* w następujący sposób:

„Na posiedzeniu Towarzystwa gospodarczego lwowskiego wniósł p. Schütz projekt rezolucji: 1) „Obywatel Towarzystwa rolnicze galicyjskie podadzą petycję do Wys. sejmu, aby nadał bankowi krajowemu atrybucję udzielania pożyczek, na melioracje rolne, aż do 1/2 wysokości szacunku majątków. Celem osiągnięcia funduszu na wspomniane pożyczki, będzie bank krajowy wypuszczał obligacje melioracyjne,“ i 2) wniosek, poponający podanie petycji do Wiednia: a) aby zastąpiła zmianą prawa hipotecznego, dopuszczającą pierwszeństwa dla pożyczek melioracyjnych przed innemi wierzytelnościami; b) aby utworzony został osobny oddział melioracyjny przy ministerstwie rolnictwa; c) aby oddział ten otrzymał od rządu znaczny stały fundusz, któryby mógł melioracje rolne popierać za pomocą pożyczek tamich.

„W Wiedniu na kongresie rolnym wniósł p. Schütz: a) aby główną tezą obrad przyszyłorocznego kongresu była sprawa zakładania w Przedlitawii banków melioracyjnych i b) aby państwo popierało wszelkimi sposobami melioracje rolne.

„Wniosek ten przyjęty został po gorącym przemówieniu za nim sięgł Schwarzenberga i delegata styryjskiego.

Czekać przyszedł kongresu, byłoby zdaniem p. Schütza za dugo. Zresztą i rezolucje kongresu potrzebują poparcia przez całą ogół interesentów, jeśli mają rzucić spowodować do spieszniejszego działania. Schütz proponuje więc, aby bezzwłocznie zwrócić się w tych kwestiach do sejmu krajowego o ile kompetencja tego ciała wystarczy, a poza granicami tej kompetencji do rządu. Rezydent liczy przytem na współdziałanie Towarzystwa gospod. lwowskiego i na poparcie przez inne towarzystwa rolnicze austriackie. Do rządu zwrócić się należy o rychłą ankietę w kwestji melioracji.

„Z tych powodów zapropował p. Schütz na walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego przyjęcie następujących rezolucji:

1) Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego krakowskiego uznaje

a) konieczność energicznego popierania melioracji przez państwo;

b) potrzebę zakładania banków melioracyjnych;

c) a w następstwie tego poleca komitetowi pilnie popierać gdzie należy tę sprawę.

2. Towarzystwo rolnicze krakowskie przegnie:

a) działać w tej mierze wspólnie z Towarzystwem gosp. lwowskiem — i

b) uprasza usilnie Koło polskie w Wiedniu o łaskawe poparcie swych postulatów.

3) Obydwa Towarzystwa wnoszą podanie do sejmu o nadanie Bankowi krajowemu atrybucji udzielania pożyczek melioracyjnych do wysokości 1/2 szacunku majątków w specjalnych obligacjach, i podadzą petycję do rządu o rychłe zwołanie ankiety państwowej celem zbadania spraw powyżej wyliczonych.

Po dosyć długiej dyskusji, w której się liczące głosy *pro* i *contra* odzywały, ogólne zgromadzenie odstąpiło całą tę sprawę komitetowi do rozważenia jej gruntownie, i uczynienia tego, co za dobre uzna.

Pan Schütz, który przybiera rolę bardzo ruchliwego agitatora w sprawach gospodarczych, rozwinął również projekt zaprowadzenia „asekuracji“ od powodzi. Zdaje się jednak, że jeszcze wiele powodzi przeminie, i wiele wody upłynie w naszych rzekach bez powodzi, zanim ten projekt będzie mógł wejść w wykonanie. Oznaczenie stopnia niebezpieczeństwa asekurowanych przedmiotów, od czego zawisło ustanowienie taryfy premij asekuracyjnych i w ogóle całej organizacji technicznej ubezpieczeń tego rodzaju, byłoby bardzo trudne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. kwietnia.

* **Mifa wiosenka** nim raczy zaszczyścić nas swoimi względami, kaprysi, — aż niemiło! Dziś znowu śnieg z deszczem przy 3. stopniach ciepła w południe. Wiatr zachodni.

* **Sprawy teatralne.** W tych dniach przybędzie z Petersburga do Lwowa pan Zapałska, angażowana do tutejszego teatru, i wystąpi po raz pierwszy w dramacie Ibsena: „Nora“, w roli tytułowej. Panna Stachowiczówna zaś doniosła dyrekcji, że z pewnością przybędzie do Lwowa dopiero z początkiem maja. Za dwa tygodnie wyjeżdża z Petersburga i zatrzyma się kilka dni w Krakowie.

W Krakowie wystawiono z wielkim powodzeniem nową komedję Bałuckiego p. t. „Dom otwarty“ osnutą na tle stosunków towarzyskich nadwłaskiego grodu. Komedja ta ma należeć do najlepszych jakie wyszły z pod pióra tego autora.

* **Iwan Naumowicz jako publicysta.** Znany bohater moskaloński, Iwan Naumowicz ze Skołatu zawarł umowę z wydawcą ludowych czasopism ruskich p. t. *Nauka i Nowost* p. Aleksym Szczerbawem, mocą której przyjmując stałe współpracownictwo przy tych bardzo rozpowszechnionych popularnych pismkach politycznych, z zastrzeżeniem 1/2 części *brutto* z dochodu wydawnictwa, jako honorarium dla siebie. Równocześnie przestaje wychodzić popularny dodatek do *Nowoho Prołomu* pana Markowa p. t. *Nowoje Wice*, redagowane w duchu prawosławno-moskalońskim, aby nie robić konkurencji *Nauce i Nowosti*. Naumowicz należy także do stałych współpracowników *Nowoho Prołomu*, jakoteż stałego korespondenta *Słowa*.

* **P. Sładkowski**, dyrektor kolei Karola Ludwika, zachorował wskutek przeziębienia się. Choroba nie jest groźna. Jeneralny dyrektor p. Sochor bawi we Lwowie.

* **Amatorskie przedstawienie**, dane 1. kwietnia b. r. w sali kasyna miejskiego na dochód Domu pracy, przyniosło czystego dochodu 41 t. złr. i 13 ctw. Świetny ten rezultat zawdzięcza Towarzystwo miłosierdzia wszystkim panom i panom, biorącym czynny udział w przedstawieniu — następnie p. dyrektorem Mikulem, pani Arkel i panu Gerbicow, a w końcu i szanownej publiczności, która rozkupieniem wszystkich biletów i wypełnieniem sali przysłała w pomoc dobroczynnej instytucji, zasługującej pod każdym względem na szczerze zainteresowanie się jej ubogimi. Imieniem tedy ubogich z „Domu Pracy“ i imieniem komitetu, urządzającego to przedstawienie, składam niniejszem wszystkim serdecznie „Bóg zapłać.“ *Księżna Leonowa Sapieżyna*.

* **Ruskie seminarja.** Rektor ruskiego seminarjum we Wiedniu, ks. dr. Pelecz przenosi się do Lwowa, jako nowo mianowany kanonik metropolitalnej kapituły; spirytualny tegoż seminarjum ks. Fiorko również podał się o posadę kanonika Seminarjum wiedeńskie ma być rozwiązane, a fundusze zupełnie niepotrzebnie wydawane na jego utrzymanie, będą obrócone na ulepszenie stanu seminarjów ruskich we Lwowie i Przemyślu. Przedewszystkiem mają być przedsięwzięte znaczne reparacje w zabudowaniach lwowskiego seminarjum.

* **Chór mieszany.** Za staraniem miłośników śpiewu choralnego zebrało się wczoraj w sali szkoły wydziałowy w ratunku przeszło 80 osób różnej płci w celu założenia chóru mieszanego. Po krótkim przemówieniu p. Makarewicz, przewodniczącego chóru lwowskiego, w którym zaznaczył cel zebrań, zgromadzenie jednogłośnie zaprosiło na artystycznych kierowników pp. Jareckiego i Cetwiskiego i postanowiło, aby próby odbywały się każdej środy z uderzeniem 6 1/2.

Ułożenie regulaminu i wybór zarządu odłożono na jedno z następnych zebrań.

Towarzystwo tego rodzaju istnieją po wszystkich większych miastach za granicą i cieszą się wielkim powodzeniem. U nas również wątpić nie należy, że myśl ta znajdzie przychylne przyjęcie w kręgach miłośników nauki.

Będzie to dowodem wielkiego postępu w kierunku rozwoju śpiewu choralnego w naszym grodzie, za co się należy inicjatorom wszelkie uznanie.

* **Nowy obrońca.** Dr. Szymon Flaśchner, kandydat advokatury we Lwowie, wpisany został uchwałą tutejszego sądu krajowego wyższego w listę obrońców w sprawach karnych.

* **Pogrzeb hr. Izabelli Potockiej** odbył się wczoraj w Jancinie. Onegdajszego popołudniowego pogię krakowski przywiózł resztki przedwcześnie zwiędnętego kwiatu na dworzec jancinicki, przystrojony żałobnymi flagami. Po otworzeniu skrzyni zaspasanej wieńcami i stosami bukietów z najpiękniejszych kwiatów, wyjęto z niej metalową trumnę znowu owitą formalnie w kwiaty. Były wieńce z napisami: „ks. Lichtenstein.“ „Rósa-Bertha Lichtenstein.“ „Alfred.“ „Henriette.“ „Deym.“ „Ościelalić dóbr ordynacji jancinickiej.“ „Misto Łahent“ i wiele, wiele innych. Na dworcu oczekiwali hr. Roman, Józef i Artur Potocy, hr. Alfredowa Potocka, rodzice i brat zmarłej, także ks. Lichtenstein i mnóstwo osób należących do najpiękniejszych domów w kraju i zagranicą, tudzież ks. biskupi Dunajewski, Solecki i sufragani Łoboz na czele licznych duchowieństwa *świeckiego i zakonnego. Był też ks. biskup Sem-*

bratowicz. Z Brzeźańskiego przybył liczny zastęp ruskich księży. Kondukt pogrzebowy ruszył ku kościółowi szpalerem, utworzonym przez straż ogniwą wśród nieprzejezdzanych tłumów narodu. Za karawanem postępowała straszkana rodzina. P. namiestnik dopiero przed Zamkiem przystąpił do oszraku. W kościele wzięli udział w nabożeństwie także ruscy księża.

Wczoraj o godzinie 11. z rana celebrował w kościele ks. biskup Dunajewski w asystencji dwustu księży. Kondukt najpierw odpierał ks. biskup Sembratowicz po rusku, potem ks. biskup Solecki po polsku.

Zwłoki ś. p. Izabelli złożono do grobów fami-

lijnych. Pogrzeb był wielką manifestacją głębokiego współczucia dla dotkniętej boleśnie rodziny namiestnika.

* **Zaburzenia antisemickie.** W Jancinie jak donosi *Tyż. rzesz.* przyszło w drugi dzień świąt Wielkiej nocy do smutnych ekscesów ulicznych, których przedmiotem byli żydzi. Ale też i oni sami dali powodów do tego: Przez miasto przechodzili dwie neofitki, rodzone siostry ze wsi Suminy. Żydzi zapalenia fanatyczną zemstą zebrał się i nuż bić niemilosłownie biedne ofary... To obrzyło znowu pospólstwo chrześcijańskie, które rzuciło się na żydów z kamieniami. W jednej chwili powstała walka na ulicy. Na szczęście dość weześnie wdała się w tę sprawę policja miejska i żandarmerja, która zakańczyła awanturę przyaresztowaniem głównych sprawców. W wielu domach żydowskich pozostały tylko świadki tej awantury a są nimi wybite w oknach szyby.

* **Walka dzika z niedźwiedziem.** O ciekawym epizodzie z polowania donosi nam p. J. S. z Cieny: „Tutejsi chłopci dali znać nadleszczemu, że niedźwiedź wyszedł z gaury (nory). Około drugiej południun zebrało się dziesięciu myśliwych na tego niedźwiedzia — podczas gdy w sąsiedniej wsi, w Krywych, polowano na dziki. Znalezione wreszcie niedźwiedzia, który dostał od razu dwie kule. Zerwał się, stanął na tylnie łapy, i burząc okropnie rwał z korzeniami drzewka. Wtem z drugiej strony psy przypędziły dziką. Niedźwiedź na niego, jedną go łapą przycięną, a drugą raz po raz bije po rzyju. Dzik nie może się bronić, bo śnieg głęboki, więc szamotali się dopóki nie rozgrzeli śniegu i stanęli na równym polu. Wtedy odylec szarpnął niedźwiedzia pod brzuch i rozdarł go klami zupełnie. Niedźwiedź padł na miejsc, dzik nie trzymował także długo, bo w dwie godziny po tej walnej kampanii padł od strzałów myśliwych, miał na sobie skórę jak reszto podziurawioną pazurami niedźwiedzia.“

* **S. p. Starzyńska z Żurakowskich** zmarła bez testamentu, pozostawiła majątek około 3,000.000 złr., który rozdzielony zostanie między mężką (po ojcu), a żenską (po matce) linią spadkobierców. W pierwszej linii istnieje tylko jeden spadkobierca, p. Żurkowski, stryjeczny brat nieboszczki. Natomiast w linii po matce jest siedm rodzin, mających niemal równe prawa do spadkobierstwa; przeto drugie półtora miliona podzielone będą pomiędzy pana P. dlewskiego, właściciela łaźnielenc św. Anny we Lwowie, p. Korotkiewicza, urzędnika w namiestnictwie, p. Słoneckiego, administratora dóbr nieboszczki, pp. Kopytyskich itd. Nieboszczka rozporządziła swą wolą jedynie tylko drobną częścią swego majątku. Zostawiła mianowicie dwie koperty w biurku, w jednej 50.000 zł. przeznaczone na budowę kościoła w Korosciatynie, a w drugiej 20.000 zł. na budowę cerkwi w Zadorowie.

* **Cenzura wojskowa.** W tym tygodniu jeneralna komenda we Lwowie rozesała do wszystkich pułków rozporządzenie, według którego podlegać mają oddziały cenzurze (nie mylić czytelniku, że może sprawozdania z placu boju lub też wiadomości o mobilizacji) — programy produkcji muzycznych, wykonywanych przez orkiestry wojskowe. Oddział nie wolno orkiestrom wojskowym wcale grywać utworów narodowych, z wyjątkiem tańców: mazura, krakowiaka i kołomyjki.

* **Baron Franciszek Wertheim**, fabrykant alynnych kas ogniotrwałych, zmarł we Wiedniu w 69 roku życia. Był synem kramarza z Kromierzy, z chłopaka ślusarskiego wyszedł przez pracę i talent na fabrykanta milionera i otrzymał tytuł barona. Zmarły był także honorowym obywatel miasta Radymna.

* **Doktorat.** P. Michał Jaworski, rodem z Kut, w Galicji, otrzymał stopień doktora praw na wrocławskiej Jagiellońskiej.

P. Maurycy Roth, kandydat adwokacki, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Wypadek.** Pożar w gminie powiatu stanisławowskiego Użynie zniszczył budynki i zapasy trzech gospodarzy, którzy nie byli asekurowani. — W Skolem, w powiecie stryjskim, ogień zniszczył całe wewnętrzne urządzenie w fabryce zapalek Ch. Lip-schütza. Mury i dach blachy kryły osalały. Tylko energicznemu ratunkowi zawdzięczyć należy, iż pożar ten został zlokalizowany. Strata nieubezpieczona wynosi około tysiąca zł.

Na stacji kolejowej w Złoczowie strażnik nocny Michał Szumiński przy otwarciu wagonu nleży skutkiem spadnięcia koła uszkodzeniu, którego lekarz nie uznał za ciężkie.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadte we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla ulodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe w ratunku codziennie** od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 80 ct.

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego**, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. x. rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro w piątek:** św. Celestyna p.; — Bł. h. P. Bohor.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3. b. m.: Złożono w policji znalezione kartki zastawnicze zakładu kredyt. i zastaw. nr. 09293, 49035, 48910, 49672; wielką bankę kamienną, tudzież kwotę 10 zł. w monetcie zdawkowej.

Z domu pod l. 21 przy ulicy Panieńskiej zbiegły wczoraj przed południem dwie krowy, krassa i maści czarnej z białym brzuchem.

Characka angielskiego popielatego może odebrać właściciel w domu l. 8 ul. Kościuszki.

— **Rudki** d. 2. kwietnia. Gdyby mityczny Herkules żył dziś w naszym szczyśliwym kraju, któremu rząd tak zawzięcie sprzyja, a wypadło mu przebyć drogę rządową z Gródka do Sambora, starożytny bohater przyszedłby do przekonania, iż przebycie przezeń słynne prace były tylko dziecinną zabawką wobec tego niebezpiecznego i awanturczego przedsięwzięcia. Tuż za Rudkami od strony Gródka piętrzą się na gościuach rządowym ogromne zasypi śnieżne, mimo że trzy dni minęło od czasu gdy śnieg przestał padać i piękna pogoda dozwala przedsięwziąć uniesienie przeszkody tamującej komunikację. Muszę tu oddać uznanie dobrym ochłodm dróbnika, ed rana bowiem widziane go dziś grzebiącego jakąś łopatką w śniegu na gościuach. Ni-

moje przedstawienie, że ta jego praca musiałaby chyba trwać całe tygodnie, aby odniosła skutek widoczny, i na zapytanie dla czego nie postara się u swej przełożonej władzy o ludzi do pomocy, odparł, że ma surowo zakazane od pana inżyniera w Sam-borze wyzywać ludzi do naprawy drogi bez jego a-powiadzenia i że na to powołanie czeka od 30. marca, bo tego dnia doniosł o złym stanie drogi.

Do niedawna mieliśmy tu w Rudkach drogo-mistrza rządowego, czyli tak zwanego „Wegm-eistra“ i stosunki komunikacyjne były o tyle lepsze, że ten mianowany przedsięwzięł naprawę drogi bez odwoływania się do wyższych i dalekich instancji. Dla czego od śmierci ostatniego takiego dostojnika w hierarchii urzędów komunikacji zwinęło tę po-sadę nie wiadomo nam, ale można przypuszczać, że chyba ze względów oszczędności. Ten stan rzeczy jaskrawo odbija od faktu, że droga powiatowa za-waż jest w porządku. Wiem z pewnością, że in-żynier tutejszej Rady powiatowej po każdej zmianie śnieżnej jeżeli już osobiście nie może nadąć się na drogę zarządza telegraficznie usunięcie przeszkód tamujących komunikację; w razie potrzeby posyła nawet telegraficznie droźników pieniądza na opla-cenie robotników do tego potrzebnych. Tak też by-ło i po ostatniej zmianie śnieżnej. Na drodze mę-dro Komarnem a Gródkim, gdzie mianowicie koło rogatki zwanej „Krupką“ zawsze największe zasy-py powstają, wskutek telegraficznego zarządzenia in-żyniera Rady powiatowej rozkopano śnieg i upra-żniono jessze na dniu 30. marca.

Gdyby tak dbano o gościniec rządowy na prze-strzeni od Hoszan do Sambora, nie byłoby nam na-rażeni na wywroty, łamanie wozów i stratę czasu.

Stanisławów 31. marca. Panna Zofia Sie-genfeld Mirecka, jedna z pierwszych uczennic Li-szta, która z świetnym powodzeniem występowała w pierwszorzędnym stolicach Europy, a ostatnimi cza-sy w Krakowie, w zamiarze dalszej podróży ar-tystycznej, zatrzyma się w Stanisławowie, by w to-warzystwie pani Amelii Kamińskiej udać się na Mołdawie w celach koncertowych.

Panna Zofia Siegenfeld Mirecka zachowała się miłe wspomnienia z dawniejszych występów w Sta-nisławowie, zaszczytując tutejszą publiczność koncer-tem, który odbył się na 7. kwietnia r. b. Pro-gram jest tak świetny, iż sądzić należy, że ta uc-zka muzykalna będzie dostatecznym bodźcem, by pu-bliczność stanisławowska wzięła jak najlichniej-szą udział w niniejszym koncercie.

Nadwórna d. 1. kwietnia. Wczoraj popo-ludniu zaalarmowano tutejszych urzędników skarbo-wych doniesieniem, że dziki znów się pojawiły w re-wirze pniowskiu, to też obławowany wóz strzel-cami, udał się natychmiast na wskazane miejsce.

Z wypłoszonych dziesięciu dzików ubito naj-starszą młocinę ze siedmioma prosiętami, a dwa inne postrochone dotychczas nie odzyskane.

Miło było przypatrzyć się temu pośpiechowi wyjeżdżających strzelców — wyglądało to tak, jak gdyby nieprzyjacieli tuż był pod miastem.

Już to obrótność tutejszego rewiruwo leśni-czego w odzyskaniu zwierza, a wzorowa i szybka ekspedycja pociągów skarbowych, są w tym wzglę-dzie pochwały godne i cieszyć to musi tutejszą dy-rekcję gdy jej podwładni odczują i szczerze pełnią swoje obowiązki.

Zamość. Sąd okręgowy lubelski, czasowo przebywający w Zamościu, sądził sprawę dwóch włóciaczek-katolików, Twardziszewskiej i Wiatry, obwinionych rzekomo o kradzież ksiąg metrykal-nych z parafii prawosławnej Goryszów-Polski, i to w celu zatarcia śladów, że dzieł Twardziszew-skiej były chrzczone w cerkwi unickiej, — a przeto obecnie według znanego ukazu należą do cerkwi prawosławnej. Oskarzenie polegało na kłam-liwych danych, mianowicie że diak cerkiewny Radik, że raz Twardziszewski miał się wyrazić, iż nie żałowałby dać 100 rubli, byle tylko jego dzie-ci nie były chrzczone w cerkwi. W dzień wypadku Twardziszewski zaprosił diakę na polowanie na dziki, i gdy Radik zgubił się obłąkał do domu, T. go nie puścił i okrył własnym ubraniem. Diak ogryzawszy się usnął, a gdy o godzinie 4 ra-no wrócił do domu, księgi były skradzione. Żona diaka zeznała, że przebudziwszy się owej nocy, u-rzła stojącego na stole Wiatrę, szwagra T., wy-rzucającego coś przez okno, przez które wnet u-ciekł. Pod sąd do winy się nie przyznawali. Twar-dziszewski złożył metryki i akt zejścia niektórych swych dzieci jako dowód, iż były chrzczone i cho-wane w obrządku katolickim. Wiatrę zaś udowodnił, że w noc kradzieży nie wydał się z domu. Sąd uznał podanych za niewinnych kradzieży i na-tychmiast z więzienia uwolnił kazał. Nie schwyta-no nowej „dnaszczki“.

Ignacy Domejko. W jesieni r. z. podaliśmy wyciąg z listu Domejki do Odyńca, denoszący o złożeniu przez pierwszego z nich urzędu rektora u-niwersytetu w Santiago w Chili. Obecnie *Kronika Rudińska* podaje następny opis przebiegu sprawy: Ignacy Domejko, po długim przesileniu, nastąpił z powodu jego usunięcia się z rektoratu uniwer-sytetu w Santiago, na nowo objął ten urząd, który już przez lat kilkanaście piastował. Gdy w sierpniu roku zeszłego Domejko, otrzymawszy wyrozumia-łą emeryturę, podał się do dymisji z urzędu rektora, stron-nictwo zachowawcze w uniwersytecie nie chciało o tem ani słuchać, i na nowo postawiło jego kandy-daturę. Oprócz Domejki, byli jeszcze, dla zupeł-nienia prawnej listy, postawieni dwaj kandydaci: prezes senatu Varas, całą siłą podtrzymywany przez rząd rzeczywisty, oraz jeden z profesorów, po-prawiany przez radykalistów, przeważnie bezwyzna-niowców. Stało się, że podczas głosowania, ze 114 wotujących na rektora, większość głosów dano za Domejką; drugie dopiero miejsce na liście otrzymał

kandydat rządowy, a ostatnie radykalny. Według zwycaju, rząd z liczby trzech kandydatów zatwier-dzając jednego, wybiera mającego najwięcej głosów; byłby więc zatwierdzony Domejko. Tymczasem rodak nasz, jak przed wyborami, tak i po wyborach sta-nowczo oświadczył, że nie wyrzekając się pracy profesorskiej na katedrze i w laboratoriach, urzędu rektorskiego już nie przyjmie. Po takim oświad-czeniu, rząd miałby zatwierdzić jednego z dwóch pozostałych kandydatów; ale gdy i drugi z nich, prezes senatu, zrzekł się także kandydatury, pozost- tylko jeden kandydat, radykalny, którego tym sposobem prezydent rzeczywisty musiałby za-twierdzić na urządzie. Powstał już niemały amba-ras. Stronnicy porządku i zasad religijnych lekali się radykalisty, a rząd znów lękał się narazić so-bie stronnictwa zachowawczego, oraz wielu wła-snych stronników liberalnych, zwłaszcza między oj-cami rodzin, w których zamieszłowane do nowych re-form politycznych godzi się ze starą wiarą ojców. Nacierało tedy na Domejkę, aby cofnął powzięte postanowienie, a tymczasem trwał bezkierunek, i byłoby się może dotąd przeciągać, gdyby nie zbli-żające się otwarcie sejmiku w listopadzie, oraz zapo-wiadane na nim ze strony przeciwników rządu in-terpelacje, co do presylenia na uniwersytecie. Ule-gając więc namowom przyjaciół, ministra i zwłasz-cza biskupów, a pragnąc oszczędzić przychłonięciu sobie rządów kłopotu przed sejmem, Domejko raz jeszcze przyjął urząd rektora uniwersytetu w San-tiago, zastrzegłszy sobie, że czyni to jedynie na czas krótki. Wskutek tego, na kilka dni przed otwarciem Izby chilijskiej, wyszedł dekret prezy-denta, mianujący znów Domejkę rektorem.

Pojedynek. W tych dniach odbył się w Pe-tersburgu pojedynek między księciem Czerczewem a oficerem preobrazieńskiego pułku Reutemem. Czerczewadze został ranym. Znamy on jest ze swych awantur, pachnących kryminałem, ale że jest ulubieńcem cara, więc wychodził zawsze prawie cało. Przed niespełna dwoma laty rozpiął na formalnie głowę pewnemu kupcowi w restauracji Cascade za to, że takowy otworzył niebezpieczne drzwi do pokoju, w którym oficerowie bawili się z cyganami. Skazano go za to na półtora roku aresztu, ale już po trzech miesiącach ułaskawił go car za wstawieniem się Woroncowa-Daszkowa. Ks. Czerczewadze zabił jednego człowieka a drugiego ranil ciężko. Ale w Moskwie wszystko uchodzi, mianowicie, gdy się ma wielkie protekcje.

Przygoda balonu. P. Rembieliński i hr. de Dion zamówili w Paryżu u inżyniera Duté-Poitewin wspaniały balon, mający 3 000 metrów sześciennych objętości. Po wykonczeniu konstrukcji kazali go przenieść do fabryki gazów La Vilette i tam w dniu 25-tym lutego zaczęto go z rana wypełniać. Robotą kierował jeden z oficerów szkoły aerostacyjno-wojskowej w Meudon, który z obudwa właścicieli balonu miał się paść w żeglugę powietrzną. Pogoda była bardzo pomyślna, wiatr ani śladu, wypełnianie gazem odbywało się zupełnie prawidłowo. Około 50 żołnierzy przytrzymało go. Nagle, gdy już był na pełnionym i gdy lódka przepłynęła, zerwał się liny i balon poszedł w górę, sam, bez podróźników, ku wielkiemu przerażeniu zebranych. Przyczyną wypadku tego jest wadliwy sposób napełniania balonu gazem, używany w Meudon, a mianowicie przytrzy-mywania lin idących od balonowego równika same-mi rękami ludzkimi, gdy tymczasem przy każdej takiej linie, oprócz człowieka, który może czasem przez nieuwagę zmniejszyć napięcie, powinien być umocowany wózek z balastem. Nazajutrz po tym wypadku balon spadł niedaleko Paryża.

Rozmowa wachlarzowa. Trzymał wachlarz zamknięty z sznurkiem na prawem ramieniu znaczy: „Szukam narzeczonego.“ — Trzymał wachlarz za-mknięty z sznurkiem na lewym ramieniu znaczy: „Jestem zaręczony.“ — Zbliżał wachlarz do ust: „Wzięję ci tobie.“ — Poprawił włosy na czole wa-chlarzem: „Myślę o tobie.“ — Wachlarzował się przedko: „Bardzo cię kocham.“ — Wachlarzował się niedbale: „Jestem mi objętym.“ — Zamknął przedko wachlarz: „Boję się, abyś mnie nie oszuki-wał.“ — Upuścił go na ziemię: „Należę do ciebie.“ — Poniesł go do serca: „Kocham cię i cierpię.“ — Ukrył nim czoło twarzy: „Wystarczają się moich rodziców.“ — Liczył fałdy wachlarza: „Pragnę z tobą mówić.“ — Lekko w dłoń własnę bił wachla-rzem: „Nie wiem jeszcze czyś mi się podobasz.“ — Stał w oknie bez wachlarza: „Nie wyjdę dziś wieczór.“ — Uderzył przedko w dłoń wachlarzem: „Bardzo jestem niecierpliwą widzieć ciebie i kochaj-mie.“ — Cnął twarz zakrył sobie wachlarzem: „Jestem bardzo brzydki.“ — Trzymał wachlarz w kieszeni: „Nie szukam miłości.“ — „Przypatrywał się często rysunkom wachlarza: „Bardzo mi się podobasz.“ — Położył wachlarz młodemu czło-wiekowi: „Oj, zła bardzo wróżba!“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic bank kredytowy we Lwowie odbył w sobotę walne zgromadzenie akcjonariuszów. Po zagajeniu przez prezesa, ks. Adama Sapiechę, od-czytał p. dyrektor Simon sprawozdanie z obrotów banku.

Obrót w roku 1882 przedstawia cyfry nastę-pujące: 7,227.117 zł., asygnowy kasowe 1,239.000, wkłady książeczkowe 3,974.503, zaliczki na za-tępienie 964.384, przekazy i dewizy 941.674, ob-rót w efektach 5,265.683, dłużnicy i wierzyteli 33,548.083, obrót kasowy 48,539.141 zł. (pre-cioło 43,054.870 zł. w roku 1881). Gmach ban-kowy przedstawia wartość 250.000, inne realności 202.375 (z dochodem 13.748 zł.), wydatki admini-stracyjne 58.701, podatki i należności 11.977,

strata (na wekslach 11.680, na rachunkach bieżą-cych 3123, na hipotekach 2007) razem 16.811, zysk z oddziału zastawniczego 10.841 zł.

Sprawozdanie Rady zawiadowczej podnosi, że zyski otrzymane w roku ubiegłym umożliwiły wy-płacenie akcjonariuszom dywidendy w tej samej wysokości co za rok 1881, choć rok ubiegły do-mniej pomyślnych pod względem pieniężnym stacy-czyć trzeba — co znowu było następstwem zły-czliwej katastrofy w Paryżu, która jakkolwiek bar-dzo pośrednio, jednak i na nasze prowincjonalne stosunki oddziaływała.

Przechodząc do pojedynczych części działal-ności, wspomina dyrekcja o ruchu, jaki rozwinął w dziale konwersji pożyczek hipotecznych, który po-zwolił bankowi spłacić różnym instytucjom prze-szło 2,200.000 wyższe procentowych długów — w zamian za podniesione i zrealizowane przez niego pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa kedy-towego ziemskiego. W skutek tej konwersji bank kredytowy był zmuszony nabywać bardzo znaczne partie 4% i 5% listów zastawnych, przez co przy-czynił się w wysokim stopniu do podtrzymywania kursu listów zastawnych, w których obrót w sa-mym zakupieniu wynosił przeszło 3 i pół miliona zł.

Wierzytelność, jaką posiadał bank na hipotece dóbr Huilico i Huiliczki, zmniejszyła go do nabycia tych dóbr na własność, ale odprędzono je pod warun-kiem o tyle korzystnym, że żadnej straty z tego tytułu nie poniesiono.

Jednym z większych zadań, jakie dyrekcja już od 3 lat przedsięwzięła, było uregulowanie stosun-ków eksploatacji wosku ziemnego w kopalniach Bo-ryslawskich; zadanie to z natury swojej połączone z nadzwyczajnymi trudnościami — w przeprowa-dzeniu — tak pod względem prawnym, jako też pod względem technicznym — więcej wymagało czasu, aniżeli pierwotnie sądzono. Z tego powodu dyrekcja nie mogła dotychczas przystąpić do utwo-rzenia Towarzystwa akcyjnego, któremu postano-wiła odstąpić zupełnie już uporządkowane przed-sięwzięcie. Z postępu jednak robót przygotowa-nych sądzić można, że już tylko tygodnie dzielą nas od chwili, w której kopalnie Boryslawskie znaj-dować się będą w pełnej eksploatacji, a otrzymane dotychczas rezultaty pozwalają stanowczo twierdzić, że interes ten pod każdym względem znakomicie przyniesie korzyści bankowi, który weźmie prze-ważny udział także w przyszłym Towarzystwie ak-cyjnym.

Ważność, jaką przedstawia dla Galicji handel drzewny, zdecydowała dyrekcję do otwarcia przy-banek oddziału lasowego, mającego na celu kon-centrowanie ruchu handlu drzewnego, oraz udziela-nie wskazówek przy zarządzaniu lasów. Na czele oddziału lasowego stanął p. Józef Haydes, który w księstwie Poznańskim położył na polu gospodar-stwa lasowego znakomite i ogólnie uznane zasługi.

Po uchwaleniu absolutum dla dyrekcji, przys-tąpiono do rozdziału czystego zysku.

Superdywidenda po 10 zł., łącznie z wypłaco-niem w styczniu 10 zł., przedstawia roczny dochód od akcji po 20 zł., czyli 10 od sta.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali na no-wo ustępujący pp.: Antoni Dąbcański, Zdzisław Marchwicki i ks. Adam Sapiecha.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika, Lwowski-Czernowiecki, Węgiersko-galicyskiej, Dniestrań-skiej, Tarnowski - Leluchowskiej i Arcykatolickiej Al-brechta, przyznała na czas od 5. do 30. kwietnia b. r. co do przewozu koni na towarzyskie jarmarki wiosenne, urzędowe staranem galic. Towarzystwa gospodarskiego, to samo zniżenie ceny przewozu i także same ulatwienia, jakich wedle istniejącej ta-ryfy doznają konie wycigowe, a to za okazaniem karty legitymacyjnej, wydanej właścicielu-łowi koni przez galic. Towarzystwo gospodarskie.

Wykaz listów hipotecznych i asygnowy kaso-wych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniam 31. marca 1883 r. w obguę się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za 16,407.300 złr.	5% „ „ „ 5,264.600 „
5% „ „ „ 7,407.700 „	Asygnowy kasowych 2,619.400 „

Wiedeń dnia 2. kwiet. Na dzisiejszy targ przypiędono wołów galicyjskich i bukowickich 906, węgierskich 1971, niemickich 669 — razem 8546. Galicyjskie płacono 53 do 55 zł. — et., lek-kie 50 do 52 zł. 50 c.

Węgierskie 48 do 56 zł.; Wyborne 58 do 61 zł. Niemieckie 51 do 58 zł. Targ był bardzo mły, nie sprzedano 200 sztuk.

E powodu większego spędu od tamtego tygo-dnia, bo około 1400 sztuk, ceny w ogóle spadły od 1 do 2 zł.

Wilhelm Amirovitz & K. Schels.
Vieh-Commissions-Gesellschaft
Wien

Wiedeń d. 3. kwiet. Na dzisiejszy targ do-wieziono żywy nierogacizny galicyjskiej 1877, śro-dnio-ciężkie bagonów 1689, ciężkie bagonów 1374, razem 4940.

Galicyjskie płacono 34, 38, do 44 zł. Średnio ciężkie węgierskie 48 do 54 zł., cięż-kie bagony 56 do 57 zł. za 100 kilo żywej wagi.

A. Krzyżostowicz & Com.
Praterstrasse 43.
albo Cafe-Stierböck

Wiedeń d. 3. kwiet. Na targ dzisiejszy do-wieziono 1374 sztuk ciężkich bagonów, 1589 śre-dnich bagonów, 1877 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 54 zł. do 57 zł. — et., za średnie bagony od 48 zł. do 53 zł., za warchlaki od 36 zł. do 45 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wilhelm Amirovitz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Mianowanie księcia Mirydytów, Prek Bil Dody gubernatorem Libanu, nie doznało prote-stu ze strony Francji, ale jak do *Pol. Corr.* do-noszą z Paryża o księciu Prek Bil Ddzie, przybywa do Libanu czynnik, z którym Fran-cja będzie się musiała liczyć, a w każdym ra-zie nowy gubernator będzie przedmiotem jej u-ważnej obserwacji. Ma on stosunki z Watyka-nem; być może, że i z rządem włoskim posiada bliski kontrakt. Włosi starają się rozszerzyć swój wpływ w Syrii ze szkoda Francji, w czym im pomagają liczni włoscy i hiszpańscy duchowni w Syrii przebywający. Zadaniem dyplomacji francuskiej jest przeciwważny wpływ włoski i hiszpański i powstrzymanie nowego gubernato-ra, aby nie wszedł w ślady swego poprzednika Rustema i nie stanął po stronie rywalów Fran-cji. Francuzcy meżowie stanu dokoła wszelkich starań, aby nie dać uszczuplić tradycyjnego pro-tektoratu Francji w Syrii.

Sułtański komisarz, wysłany do Albanii, Mustafa Assim basza, przybył zeszłego piątku do Skodarn. Ma obszerne pełnomocnictwo do użycia wszelkich środków, aby położyć tamę krwawym zajęciom między Albańczykami a Czarnogórami. Rozpoczął on swą czynność energicz-nie śledząc w sprawie zamordowanego 21. marca w Bazarze Stefa Wrbicy. Większa część zamieszkałych w Skodarze Czarnogórców opu-szcza miasto, a to za poradą swego rządu.

Zawieszony w tych dniach dziennik *Mos-kowskiy Telegram* tak się odzywał o wniosku pol-skim w parlamencie pruskim:

„Niemiecki liberalizm jest bardzo małodu-szyny. Własnym egoistycznym interesem, wiel-kopostawstwem politycznym w Niemczech poświęcając zasady ludzkości i sprawiedli-wości. Doszliśmy do tego, że Sławianie muszą przypominać Niemcom owe wysokie społeczne i państwowe ideały, dla których nznania i u-rzeczywistnienia pracowało tylu niemieckich myślicieli! Historycy rosyjski Sołowiew, z naci-skiem podniósł niedawno w swej historii pro-wincji nadbałtyckich, że ideałem wolnego po-życia w państwie nie jest uniform, nie jest „uni-sono“, lecz harmonia i solidarne współdziałanie rozmaitych szczepów i krajów. Trudno by zna-leźć obecnie niemieckiego historyka, któryby się do tej prawdy przyniżywał.“

Rzadko w prasie moskiewskiej a prawie ni-gdy w niemieckiej można się spotkać ze zda-niem tak poważnie wypowiedzianem i tak uczci-wem. Ale też za tę śmieszność i uczciwość, a jaką *Mosk. Telegram* wypowiedział swe zapatry-wanie, rząd carski żywot mu ukrócił.

Wiedeń d. 4. kwietnia. *Polit. Corresp.* do-nosi urzędowo z Belgradu, że sułtan podpisał irade, zezwalającą, aby Wrania była punktem stycznym kolei orientalnych.

Wiedeń d. 5. kwietnia. Rozprawa nad no-wellą szkolną w Izbie posłów zaczęła się we wtorek. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby będą odczytane petycje wielu gmin czeskich przeciw nowelli szkolnej.

Wiedeń d. 5. kwietnia. Posiedzenie Izby po-słów. Prezydent Smolka podnosi pamięć zmar-łego posła, rabina Schreibera, powiada, że całe jego postępowanie było tylko wpływem jego rygorystycznych przekonań religijnych. Poczem zatwierdzono bez rozprawy kilka wyborów, między temi hr. Romana Potockiego.

Paryż d. 4. kwietnia. Rada ministrów u-chwaliła zaniechać wielkich manewrów kawale-rii na granicy, a to ze względów budżetowych. Gallifet zatrzymuje jednak polecenie kierowania jessenniem manewrami kawalerii.

Berlin d. 4. kwietnia. Rajchstat niemiecki uchwalił 136 głosami przeciw 135, odesłać pro-jekt ustawy o podwyższeniu cła od drzewa do komisji.

Kopenhaga d. 4. kwietnia. W odbyłym tu-taj kongresie niemieckich socjal-demokratów u-czestniczyło 11 członków rajchstatu niemieckie-go, między tymi Vollmar i Frohme, tudzież Bebel.

Rzym d. 4. kwietnia. *Diritto* pisze: Ponie-waż niektóre pisma z doniesienia Biura Reute-ra o wrzeczom przymierzu potrójnym wysnu-wają rozmaite hipotezy i narzoni, mamy sobie za obowiązek wskazać, że wobec ścisłych i identycznych oświadczeń Kalnokiego i Mancini, absolutnie daremne pozostać musi wszel-kie kuszenie się tych, którzy by bądź z łatwo-wierności, bądź z interesu chcieli w rozmaitem przedstawiać świetle stosunki Włoch do Niemiec i Austrii.

Baden-Baden d. 4. kwietnia. Cesarzowa austriacka przybyła tu rano z córeczką arcyks. Walerją w najciszejшем incognito. Przyjmo-wał ich na dworcu hr. Trani z Burbonów ne-apoliński. Hotel „Europäischer Hof“ jest dla nich na kilka tygodni wynajęty.

Berlin d. 4. kwietnia. W tutejszym Natio-nal-theatrze wybuchł w południe pożar. Teatr zgorzał do szczytu, z garderoby i przyrządów nic nie ocalało. Nikt nie zginął. Przyczyna po-żaru niewiadoma.

Kiel d. 4. kwietnia. Z północnego Sze-zwiku wydano 36 poddanych duńskich z po-wodu, że nie chcieli się zapisać do wykazów wojskowych.

Rzym d. 5. kwietnia. *Osservatore Romano* (organ dworu papieżyskiego) pisze o odbudowaniu Polski w duchu najczystszej; potępia hasło „siła przed prawem!“ i oświadcza, że liberality powinni ze swego słownika wyrzucić wyrazi: narodowość i sprawiedliwość.

Nicea d. 5. kwietnia. Promenada z kasynem zbudowaną na jej skrajnym końcu, zupełnie zgorzała. Szkodę oceniają na 5 milionów fran-ków. Nikt nie zginął.

Paryż d. 5. kwietnia. Książę Aumale wy-jeżdża z hrabią Paryża d. 9. bm. do Włoch, i z końcem maja powróci.

Paryż d. 5. kwietnia. Okólnik ministra wojny z dnia wczorajszego dnoszi, że zarządzone okólnikiem z d. 12. marca manewra 2. dywizji jazdy i ćwiczenia rekonesansowe nie odbędą się.

Kair d. 5. kwietnia. W odpowiedzi na pe-tycję oświadczył lord Dufferin, że nie może przyrzec niestającej okupacji; wszelako obecne zmniejszenie wojsk nie jest finalnem całego wojska odwołaniem.

Teatr hr. Skarbka pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 5. kwietnia 1883 roku
Pierwszy występ panny Zmorskiej, p. Fontany,
drugi występ pani Kasproviczowej.

BOCCACCIO

opera komiczna w 3 aktach, F. Zell'a i R. Gené,
przekład L. Sygetyńskiego, Muzyka F. Souppégo.

Przyjechali d. 5. kwietnia 1883.
Hotel ZORZA: I. hr. Szepczyński z Przebicie, I. hr. Drohojowski z Drohojowa, S. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, I. br. Romaszkan z Horodniki, P. Wroczyński z Kijowa, A. Sozański z Grabowca, T. Kownacki z Swiatożowa, K. Horodyski z Jaro-sławia, T. Klelanowski z Kozłowa, E. Oczosalski z Rusiatycz, dr. F. Liharzik z Wiednia.
Hotel ANGIELSKI: I. Dembowski z Kosie-nie, I. Czerwiński z Horodyszczu, N. Obrębski z Li-szka, H. Wojakowski z Baluczyna, T. Kiełbiński z Packowia.
Hotel EUROPEJSKI: S. Goldschmidt z Buda-peštu, E. Schenier i A. Hirsch z Wiednia, dr. W. Tillinger z Czerniowiec, E. Graf z Drezna.
Hotel WARSZAWSKI: K. Zwolski z Koń-czak, W. Chrząszczewski z Krakowa, W. Zapala-wicz z Warszawy, M. Orzechowski z Krakowa, S. Dobiecki z Krakowa.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegara lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg po-pieszący, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mieszany.
Z CZERNOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg popieszący, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg popieszący, o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 8 min. 39 po południu pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg popieszący, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mieszany.
Z STANISŁAWOWA: na Strij, rano o godz. 8 min 30 i pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 20 pociąg mieszany.
Odechodzą do Lwowa:
Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg popieszący, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mieszany.
Do CZERNOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg popieszący, o godz. 13 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.
Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg popieszący, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mieszany.
Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg popieszący, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 10 wieczór pociąg mieszany.
Do STANISŁAWOWA: na Strij, rano o godz. 7 min 30 i pociąg mieszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów z Izby handlowej, 5. kwietnia 1883.

1. Akcje na astukę
bez kuponu bieżącego płać 324 50
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 309 — 312 50
Lwów-czern.-jass. 200 zł. w. a. 170 — 173 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a. 307 — 311 —
kred. galic. po 200 zł. w. a. 260 — 255 —

2. Listy zastawne na 100 złr.
bez kuponu bieżącego
Tew. kred. galic. 5 pr. w. a. 97 80 98 80
„ „ 4 „ w. a. 89 20 90 50
„ „ 5 „ ekrosso 97 80 98 80
„ „ 4 „ los 41/2 1 86 50 87 75
Banku hyp. galic. 6 pr. w. a. 101 85 102 85
„ „ 5 „ w. a. 96 80 97 80
„ „ 5 „ 10% pr. 100 15 101 15
Listy dłużne g. z. kr. w. l. 6 pr. 101 — 102 50
„ „ 5 „ 93 — 95 —

3. Listy dłużne na 100 złr.
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal.
i Bukow. 6 pr., los w 15 lat. — — —

4. Oblig. na 100 złr.
Indemnizacyjne galic. 5 pr. m. k. 98 10 99 10
Oblig. kom. zak. kr. w. l. 6 pr. w. a. 100 — 101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. 101 — 103 —

5. Losy.
Minsta Krakowa 18 — 20 —
„ Stanisławowa 22 — 24 —

6. Monety.
Dukat holenderski 5 54 5 84
Dukat cesarski 5 56 5 86
Napoleonor 9 43 9 53
Półimperjal rosyjski 9 73 9 83
Rubel rosyjski srebrny 1 55 1 65
„ papierowy 1 17 1/2 1 19 1/2
100 marek niemieckich 58 20 58 90
Srebro — — — —
Kupony w srebrze — — — —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 5. kwietnia 1883
godzina 1 minut 45 po południu

Losy kredyt. 170.75	Weg. akcje kr. 315.—
Anglo-aust. 117.75	Unionsbank 119.—
Kolej Kar. Lud. 309.75	Nordbahn 279.—
Kolej Polud. 150.30	Kolej Alford. 171.50
Kolej Elbki 126.50	Kolej lw.-czern. 171.—
Weg. Nordostb. 158.25	Wied. Comunal 124.25
Weg. obl. p. zł. 97.—	Weg. kolejkazach. —
Kolej niedmiogr. 110.40	Losy tureckie 27.—
Ronta, weg. 6%, 120.50	Bankverein 111.75
Ros rubel pap. 1.18.50	Losy węgier. 116.50
Gallo. indenn. 98.50	Marki niemiec. —

Uspokobienie: wzmocnione.

Wiedeń, dnia 5. kwietnia
god

